

MIESIĘCZNIK I LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO W ŁOMŻY



NUMER 3

61.I.1995

CENA 50qr.

NAKŁ. 50eq.

# GŁOS UCZNIŃ



CENZURA  
ma podst. reguł. szk.

CENZURA  
ma podst. reguł. szk.

# OD REDAKCJI OD REDAKCJI OD REDAKCJI

Wiernych czytelników, tudzież tych niewiernych aczkolwiek zainteresowanych redakcja GU przeprosza za dotychczasowe opóźnienia w wydawaniu kolejnych numerów. Z nadzieją na "lepsze jutro" piszę te słowa, które są deklaracją udynamicznienia działalności naszego pisma. Przysłowiowa krew z nosa zamieni się w prawdziwy potok krwi tętniącej

zaprawionej wszelkimi możliwymi hormonami, witaminami i substancjami odżywczymi.

Serdecznie zapraszamy do współpracy w tworzeniu naszego pisma. NIC O WAS BEZ WAS. Siedziba GU mieści się w byłym sklepiu Efka.

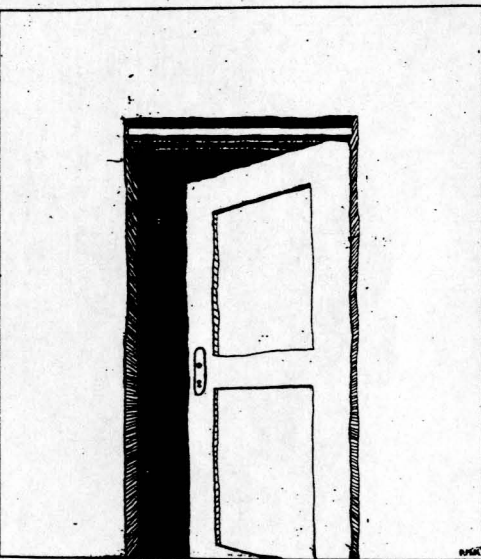
Następny numer wkrótce.

# OD REDAKCJI OD REDAKCJI OD REDAKCJI

*zobowiązuje was do donacji*

NUMER 1  
XI. 1994  
CENA 500zł  
NAKL. 1000

**GŁOS UCZNIĄ**



NUMER 2  
XI. 1994  
CENA 500zł  
NAKL.

**GŁOS UCZNIĄ**



NUMER 3  
XI. 1995  
CENA 500zł  
NAKL. 500zł

**GŁOS UCZNIĄ**



# PLETWKA PLETWKA PLETWKA PLETWKA

numeru III opracowanie graficzne (z wyjątkiem 16 strony) P.M.

REDAKCJĘ STANOWIĄ: (BĄDŹ JAK KTOŚ MOŻE WOLI - WYSTĘPUJĄ)

W ROLI OPIEKUNA PANI PROFESOR (JAK TO ZWYKŁO SIĘ U NAS MÓWIC NA MAGISTRÓW) BUŃKO, KTÓRA PROWADZI TAKŻE RUBRYKĘ "NIE Z TEJ ZIEMI, CZYLI Z ZESZYTÓW SZKOLNYCH"

PROWADZĄCA RUBRYKĘ FILMOWĄ HARIETA KONOPKO

SEKRETARZ (SEKRETARKA?) EHILIA MACHELEWSKA I TEJ DOBRĄ KOLEŻANKĄ ELŻBIETĄ KOSSAKOWSKĄ

COŚ TAM OD CZASO DO CZASO PISZĄ TEŻ: LUDMIŁA PIÓRKOWSKA, IWONA WIERCISZEWSKA WRAZ Z KOLEJANICAMI (RÓŻNE KONFIGURACJE) I JAKIEŚ DZIEWCZĄTKA Z PIERWSZEJ KLASY, ALE SĄ CHYBA MAŁO AKTYWNE.

# PLETWKA PLETWKA PLETWKA PLETWKA

SPIS TREŚCI SPIS TREŚCI  
SPIS TREŚCI SPIS TREŚCI

BESKID

2

NAPOLEON W KUCHNI

4

POCZEKALNIA POETYCKA =

6

JAK ZOSTAĆ KORESPONDENTEM

NA KUBIE LUB W EKWADORZE

8

FILM-CZYSTA FORMALNOŚĆ

5

NA POWAŻNIE

10

GWIAZDA BETLEJEJSKA NAD I LICEUM

1

RAZ, DWA, TRZY W ŁOMŻY

NIE Z TEJ ZIEMI, CZYLI

Z ZESZYTÓW SZKOLNYCH

15

PRZERWIJ SIĘ §

§

1

# BESKID

Już od kilku lat w naszej szkole istnieje klub "Beskid", jednakże nie wszyscy uczniowie wiedzą, iż 3 razy do roku organizowane są przez sorów Ciecierskiego i Łowickiego wyjazdy w góry.

Być może dzieje się tak dlatego, iż jest to podawane do wiadomości nielicznych tylko uczniów, a ktoś spoza tej "elity" musi się na nie po prostu wkręcać.

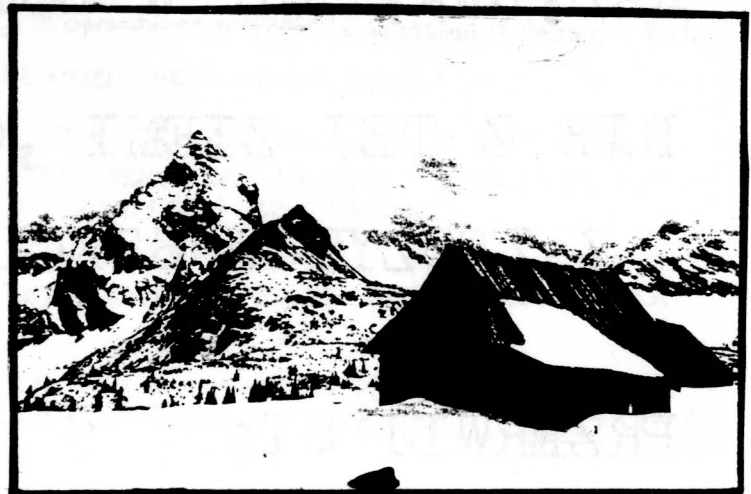
Takim właśnie sposobem my, czyli autorki tego artykułu, byłyśmy na trzech rajdach. Dzięki temu należymy już do klubu (warunek: zaliczenie 3 wypraw). Jesteśmy naprawdę szczęśliwe, że mogłyśmy podziwiać nasze góry, ale jednocześnie ubolewamy nad faktem, iż jest to impreza praktycznie zamknięta, bowiem sorzy chętniej zabierają "stałych rajdowców" niż nowych.

Towarzystwo nie jest złe, chociaż gdyby się komuś nie podobało, to zawsze może zawrzeć nowe znajomości; jest ku temu milion okazji, bowiem łażiki zazwyczaj są otwarci i chętni do rozmowy. Przytulna atmosfera panuje głównie w schroniskach, które są Mekką podczas wędrowek z wielkim plecakiem. Schroniska są nie tylko miejscem wypoczynku; niezapomniane są również wieczory przy dźwiękach gitary Edżki.

Pomimo, że plan dnia jest zawsze taki sam, nie jest to monotonne. Codziennie można doświadczyć nowych przeżyć, wrażeń, codziennie odkrywać tajemnice górskich szlaków. Góry posiadają też tę specyficzną cechę, iż podczas jednej wędrowki przejść można przez wszystkie pory roku; pogoda jest bardzo kapryśna - w jednej chwili piękne, słoneczne niebo zasnuć się może ciemnymi chmurami zwiastującymi burzę. Bardzo miłym zrywaniem górskich szlaków pozdrawianie mijających się osób. Właśnie oni często pocieszają nas słowami: "Do schroniska już niedaleko - jakaś godzinka drogi" (bowiem w górach odległości liczone są zazwyczaj na godziny, a nie na kilometry).

My wspominalyśmy najmilej pobyt w Tatrach Zachodnich, a dokładniej w Dolinie Chochołowskiej. Jest to przecudne miejsce i polecamy je waszej uwadze. Jeśli tylko będziecie mieli trochę czasu, pieniędzy i pozwolenie rodziców (albo nawet nie) tzn. bez pieniędzy, odwiedźcie je koniecznie - naprawdę warto!

Wiera i Anka Śmiarowska



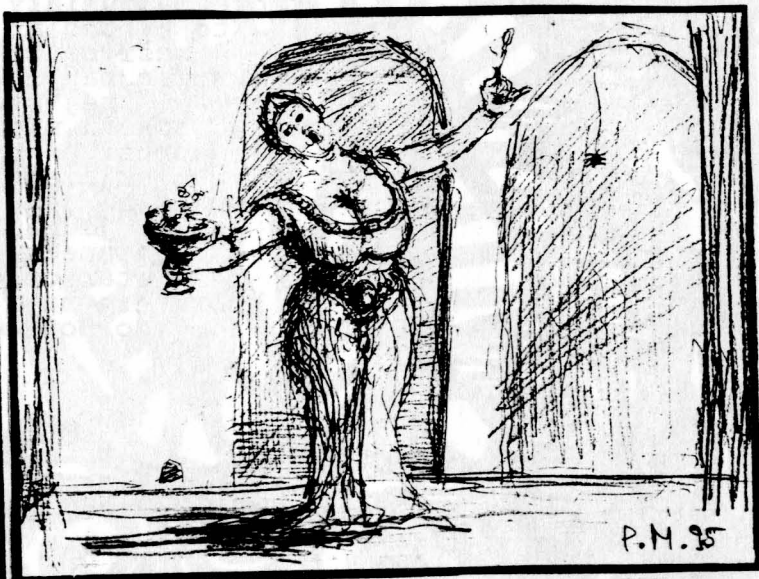
# NA POLEON W KUCHNI

Na pewno większość z was, drodzy czytelnicy, słyszała, a niektórzy próbowali, potrawę o dźwięcznej nazwie **KURCZĘ MARENGO**. Myślę, iż warto przypomnieć historię tego dania. 14 czerwca 1800 roku, w północno-wschodnich Włoszech, w miejscowości Marengo Napoleon Bonaparte po zwycięskiej bitwie z Austriakami wpadł do kuchni wściekle głodny. Osobisty kucharz Cesarza Francuzów Jean Durand znalazł się w nie lada kłopotcie, ponieważ dysponował jedynie mąką, pieczarkami, czosnkiem, kilkoma przyprawami, pomidorami, cebulą, pietruszką i białym winem, nie licząc żywych kurczaków kręcących się po podwórzu. Durand nie był w ciemę bity, więc złapał kurczaka, ciachnął mu łeb i przyrządził z tym co miał. Napoleon był zachwycony, a Durand przeszedł do historii.



Królewskie i cesarskie podniebienia zapewne nie różnią się specjalnie od naszych, ale od wieków sztaby kucharzy łamały głowy nad przysmakami dla swych władców. O niektórych nikt już nie pamięta, a niektóre na stałe weszły do kuchni. W Wiedniu do tej pory pija się kawę o nazwie **KAISER MELANGE**, za którą przepadał cesarz Franciszek Józef. W skład tego cesarskiego przysmaku oprócz mocnej czarnej kawy wchodzi kogel-mogel (żółtko utarte z cukrem).

Innym przysmakiem wiedeńskiej kuchni, sławnym wśród smakoszy jest **TORT SACHERA**, którego receptę opracował najśłynniejszy z austriackich kucharzy Franz Sacher w 1832 roku. Tort stanowi specjalne czekoladowe ciasto (sposób jego przyrządzania jest do dziś okryty ścisłą tajemnicą) przekładane dżemem morelowym i polane czekoladą. O ten prosty przepis toczył się w 1897 roku proces między spadkobiercami Sachera. Nie został on jednoznacznie rozstrzygnięty, więc w chwili obecnej istnieją dwie wersje tego tortu.



Równie wielką sławą co tort Sachera cieszy się inny deser - **PÊCHE MELBA**. Przyrządza się go z lodów waniliowych, brzoskwiń, dżemu wiśniowego, wiśniówki i bitej śmietany. Po raz pierwszy podał lody w ten sposób kucharz Escoffier dla słynnej australijskiej sopranistki Nellie Melby w londyńskim hotelu Savoy na początku naszego stulecia.

Przykładów związków słynnych postaci z kuchnią jest wiele, ale nie chcę zanudzać szanownych czytelników.

W następnym numerze: **"PATELNIĄ I PIÓREM"**.

**K L O D Ź**

# W POCZĘTKACH

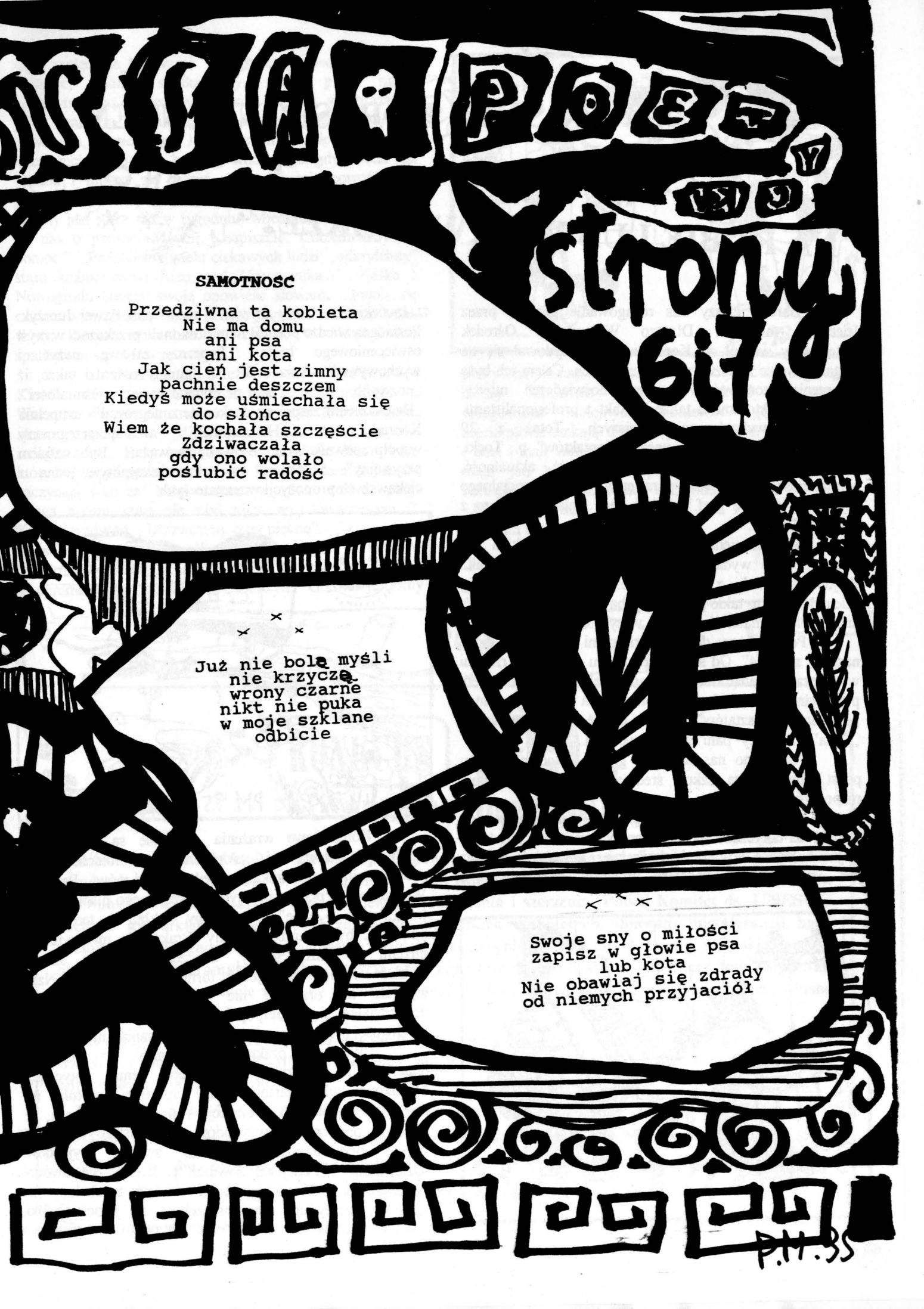
ich autorki, na co także zwrócili uwagę krytycy z pisma 10/20 Sylwi życzymy "orlich skrzydeł", a Wam przyjemnej lektury.

Dziś prezentujemy wiersze naszej koleżanki z klasy IIIC. W przedstawionych przez nas utworach odbija się ogromna wrażliwość

x x x  
Ja po prostu mijam drzewa  
które zaszumiały się na śmierć  
Kto by chciał je malować  
musi czubki palców  
wspiąć na pagórki prawdy  
tej cichej  
która w spokoju modli się do siebie  
prosi o wytrwanie  
w nieklamanej sukience  
A pokaż mi jedno natchnienie  
jedną myśl  
nie zmeconą głosem  
starych dębów  
które nie mają nam już nic  
do powiedzenia

## ROBAK

i żyje sobie  
na dzień dwa czasem rok  
i myślę  
nie myślę  
tylko jem brzydkie stworzonka  
Nie wiem  
że jest nudno  
nie wiem  
że jest ciemno  
nie wiem  
że jest straszno  
pode mną i nade mną



### SAMOTNOŚĆ

Przedziwna ta kobieta  
Nie ma domu  
ani psa  
ani kota  
Jak cień jest zimny  
pachnie deszczem  
Kiedyś może uśmiechała się  
do słońca  
Wiem że kochała szczęście  
Zdziwaczała  
gdy ono wolało  
poślubić radość

x x x  
Już nie boją myśli  
nie krzyczą  
wrony czarne  
nikt nie puka  
w moje szklane  
odbicie

x x x  
Swoje sny o miłości  
zapisz w głowie psa  
lub kota  
Nie obawiaj się zdrady  
od niemych przyjaciół

strony  
6178

a.d. 1995

umegu

# JAK ZOSTAĆ KORESPONDENTEM

## NA KUBIE LUB W EKWADORZE.

P.M.C.

„Bardzo cieszy nas redagowanie gazetek przez dzieci i młodzież. Dlatego Wojewódzki Ośrodek Metodyczny wspólnie z „Kontaktami”, zdecydował się na zorganizowanie warsztatów szkoleniowych. Celem ich było stworzenie możliwości wymiany doświadczeń między młodymi redaktorami, a także kontakt z profesjonalistami. Chcieliśmy wybrać najzdolniejszych. Toteż z 29 nadesłanych gazetek, red. nac. „Kontaktów” p. Tocki, dokonał selekcji. Oceniał wszystko: treść, aktualność, oryginalność, możliwość trafienia do potencjalnego czytelnika, oprawę graf.”- mówi pani Nela Niemczura z WOM w Łomży.

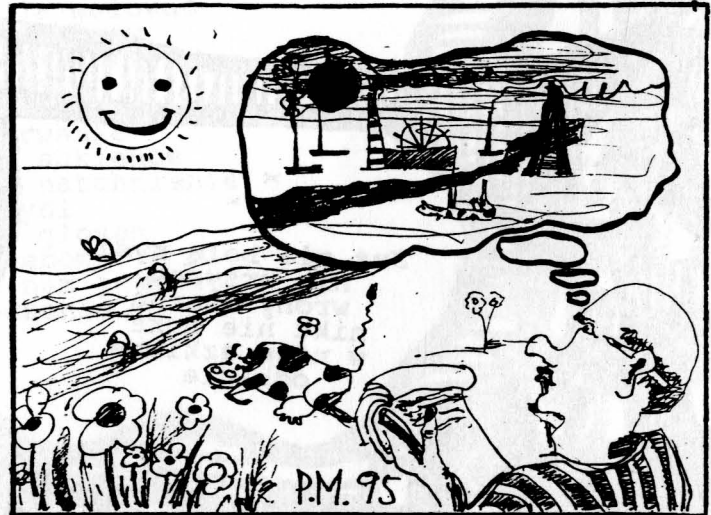
Uwieńczeniem warsztatów dziennikarskich w Czartorii było wydanie 1 numeru gazetki „Czartozoll”. Wojtek Perkowski z SP. 3 pisze: „Myśleliśmy, że być dziennikarzem to takie proste. Trzeba jednak dużo wiedzieć, umieć zbierać materiał, a potem wszystko uporządkować.”

Pojechaliśmy do Czartorii pełni zapału i z cichą nadzieją na „coś”. Od samego początku zostaliśmy rzućni w wir pracy. „Jadąc tam myślałam o zabawie, a tymczasem przeżyłam szok. Jestem przerażona profesjonalnym poziomem warsztatów”- mówi opiekunka zwycięskiego „Żaka” z Piątnicy- pani Ewa Karwowska.

Podzielono nas na dwie grupy: młodszą (szkoły podst.) oraz starszą (szkoły średnie oraz ZHP) i od razu rozpoczęły się zajęcia.

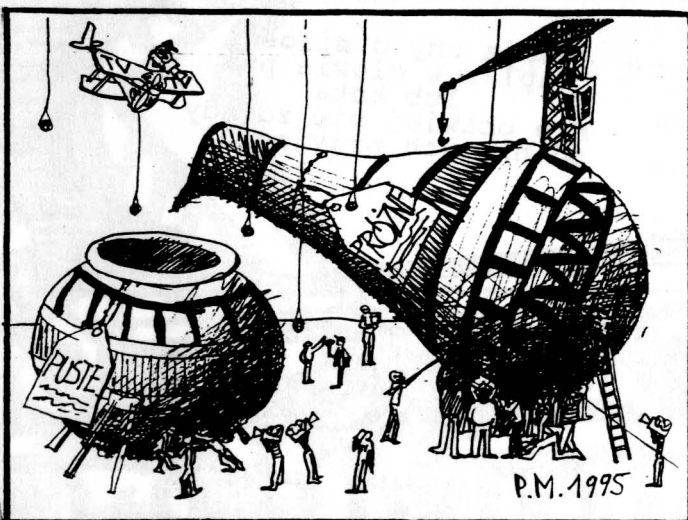
Na spotkaniu z psychologiem otrzymaliśmy istotne wskazówki dotyczące sposobu kontaktowania się z ludźmi, co jest b. ważne w pracy dziennikarza. „Zasadniczą sprawą jest wytworzenie atmosfery podczas rozmowy z

człowiekiem, robimy wywiad”- mówi pan Paweł Jurczyk. Posiadaną wiedzę potrafił nam doskonale przekazać w myśl oświeceniowego hasła: „Poprzez zabawę uczyć i wychowywać”. Ania z SP. w Piątnicy twierdzi także, iż „pozwolił nam przełamać bariery nieśmiałości”. „Dzięki niemu zespół się doskonale zintegrował”- uzupełnia Konrad, red. „Harcownika”, a spozrzegawczy współpracownik Ani, Sylwek, zauważa: „Był całkiem przystojny”. Spotkanie to było niewątpliwie jedną z ciekawszych propozycji warsztatowych.



Kontrastowe wrażenia związane są z osobami państwa Danuty i Aleksandra Wroniczewskich, profesjonalnych dziennikarzy. Red. Konrad mówi „Państwo Wroniczewscy pochodzą z typowo sztywnego pisma, jakim jest „Prawo i Życie”. 3 godzinny wykład na temat gat. publicyst. był po prostu nudny. Brakowało mi czynnego udziału z naszej strony, ćwiczeń. Mieliśmy szansę sprawdzenia się w tylko jednej formie dziennikarskiej. Nam reportaż na przykład nie wyszedł. W sumie nie dowiedziałem się, jakie popełniłem błędy. Nie miałem też możliwości poprawienia swojego stylu pisania i mówienia”.

Ćwiczenia praktyczne polegały na zebraniu materiału na wybrany przez siebie temat dotyczący Miastkowa lub Czartorii oraz napisanie artykułu na podstawie uzyskanych informacji. Harcerze stwierdzają, że było to podobne do wywiadów środowiskowych, które często przeprowadzają podczas swoich wyjazdów. Dziewczeta z Perlejewo również podzieliły się swoimi przeżyciami: „Głupio tak było chodzić z chałupy do chałupy, szczególnie gdy obszczekują cię jakieś Ciapki, chociaż interesująco. Pewna pani już od płota zapraszała

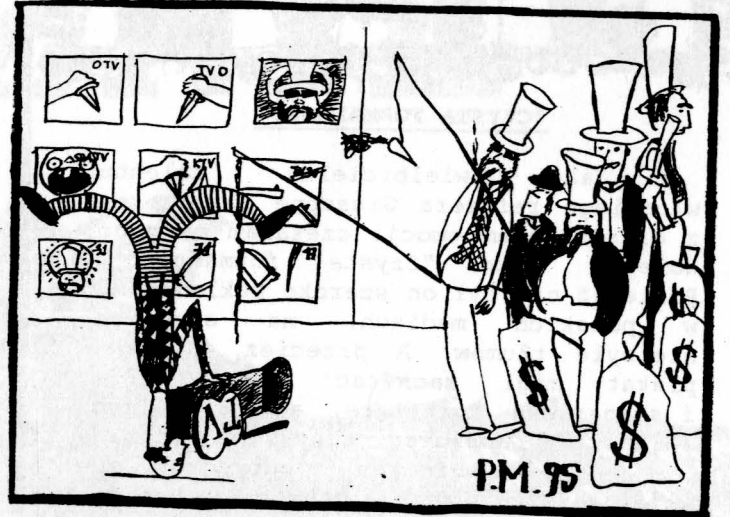




nas serdecznie słowami: „Będziem mówić”. Jedyny chłopiec, jakiego spotkałyśmy, uciekł przed nami, złapałyśmy go dopiero w stodole. Inaczej wyobrażałam sobie Czartorie- mówi Dagmara- myślałam, że jest bardziej rozwinięta, tymczasem ludzie zwracali się do nas o interwencję w sprawie budowy wodociągu, gdyż woda jest brudna i można się zatruć. W całej miejscowości (60 gospodarstw) znajduje się tylko jeden telefon, a sklep czynny jest <az> raz w tygodniu. Mieszkańcy zwracali się do nas o pomoc. Mówili: „napiszcie. Chcielibyśmy im pomóc”. „Poznaliśmy wielu ciekawych ludzi, „odkryliśmy” starą kuźnię- mówi Rizo, red. „Harcownika...”. Kaśka z Nowogrodu kończy swoją opowieść słowami: „Fajnie się czułam w roli dziennikarza. Dobrze jednak, że nie znam ludzi, wśród których zbierałam informacje. W Nowogrodzie spaliłabym się chyba ze wstydu.”

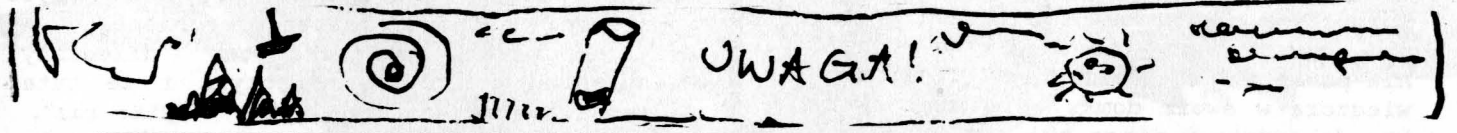
Reasumując, należałoby zacytować Konrada Kamila: „teraz już wiem, czym pachnie dziennikarstwo”. Warsztaty okazały się strzałem w dziesiątkę. Były swoistym złotem zapaleńców „dziennikarzowania” i fanatyków redagowania. „Było bombowo” wykrzykuje Rizo (tym, których lubi, pozwala się nazywać Ryżo) i razem z Paziem zaczynają wylizywać kolejne atrakcje: „flaki, stół do ping-ponga, aparat, który nie robił zdjęć, no i towarzystwo...”. Konrad wzdycha: „Dziewczyny były piękne”.

Wracamy na ziemię. „Miewątpliwą wadą warsztatów- stwierdzamy- jest to, iż trwały tylko 3 dni, co wiąże się z ogromnym ograniczeniem czasowym. Gotowi jesteśmy



pokryć nawet część kosztów, aby spotykać się częściej lub dłużej. Albowiem wszyscy reflektują na wspólne redagowanie kolejnych numerów „Czartogoli” i niecierpliwie czekają na następne spotkanie 8 kwietnia. I duzi i mali widzą się w roli dziennikarzy. Ryżo i Paziu mają już bardziej sprecyzowane plany, chcą zostać korespondentami na Kubie i w Ekwadorze.  
- Dlaczego- pytamy  
- Bo tam ciepło...

Emilia Marchelewska



# KONKURS 1995

## ROKIEM TOLERANCJI

Wśród naszych Czytelników nie brakuje na pewno bystrych obserwatorów, obdarzonych poczuciem humoru i chęcią do pisania. ONZ ogłosiła rok 1995 Rokiem Tolerancji, spróbujmy więc sprostać temu wyzwaniu i wnieśmy własny wkład w dzieło jej rozumienia i szerzenia. Polski Komitet ds. UNESCO zachęca wszystkich przekornych i żarliwych, wszystkich dotkniętych objawami nietolerancji bądź wielbicieli odmienności do spróbowania swoich sił na polu literackim. Liczymy na eseje, scenki obyczajowe, minidramaty, wiersze i fraszki oraz reportaże (około 3 stron) dotyczące tolerancji. Jak należy rozumieć tolerancję wynika z wypowiedzi prof. Tadeusza Pilcha, ale oczywiście każdy ma własne przemyślenia i doświadczenia.

Przyznajemy trzy nagrody. Za pierwsze miejsce nagroda wynosi 3 mln zł, za drugie 2 mln zł, a milion za trzecie. A ponieważ TERMIN wyznaczamy po feriach wielkanocnych 1995 r. sumy te wyniosą odpowiednio: 300, 200 i 100 zł.


Prace nagrodzone i wyróżnione będziemy drukować w naszym biuletynie „UNESCO i MY”!

Bardzo liczymy, że uczniowie szkół stowarzyszonych zmobilizują swe najlepsze talenty.

Autorów prosimy o podanie nazwy szkoły, niekoniecznie musi być stowarzyszona z UNESCO.

TERMIN NADSYŁANIA PRAC 20 KWIETNIA 1995 R.





## "CZYSTA FORMALNOŚĆ"

Jako wielbicielka talentu włoskiego reżysera Giuseppe Tornatore, z dreszczykiem emocji czekałam na jego kolejny film "Czysta formalność". Ponieważ nie był on szeroko reklamowany w polskich mediach, na seansach nie było tłumów. A przecież już sam plakat mógł zachęcać: reżyseria i scenariusz Tornatore, w gł. rolach Polański i Depardieu, muzyka Marricone.

Film klimatem odbiega od wcześniejszych dzieł reżysera. Raczej nie dostrzeżemy w nim podobieństwa do sławnego "Kino Paradise", choć w obydwu przypadkach Tornatore był scenarzystą i reżyserem.

"Czysta formalność" jest filmem przedziwnym. Zaczyna się jak typowy kryminał. W deszczową noc patrol policji zatrzymuje na górskiej drodze człowieka. Jest nim znany pisarz-Onaff (Depardieu). Zaprowadzony na komisariat ~~z~~muszony jest spędzić w nim noc. Komisarz (Polański) jest wielbicielem ~~twórczości~~ Onaffa. Nie przeszkadza mu to jednak oskarżyć go o morderstwo. Rozpoczyna się nocne przesłuchanie. Ale nie jest ono proste, bo Onaff nie pamięta, co dokładnie robił tego wieczora w swoim domku. Nie wie nawet, kto dokładnie u niego był.

Onaff zastanawia się, czy można zabić człowieka i o tym zapomnieć. Komisarz, dzięki przeróżnym zabiegom psychologicznym "odświeża" mu pamięć. Wówczas obydwa dowiadują się strasznej prawdy. Nie, Onaff nie popełnił morderstwa. To byłoby zbyt trywialne, a zakończenie "Czystej formalności" jest zaskakujące, nawet szokujące.

Film ten ma wszystkie cechy wielkiego dzieła: wspaniały scenariusz i reżyseria, świetnie dobranych i dobrze grających aktorów, niepowtarzalny klimat i najważniejsze chyba w dobrym filmie - moment zaskoczenia.

Ponadto posiada jedną nieprawdopodobną cechę: nie kończy się z chwilą zniknięcia z ekranu napisów końcowych. Projekcja odbywa się nadal w naszych myślach, co pozwala nam ciągle odnajdywać w nim wiele wspaniałe zakamuflowanych znaczeń.

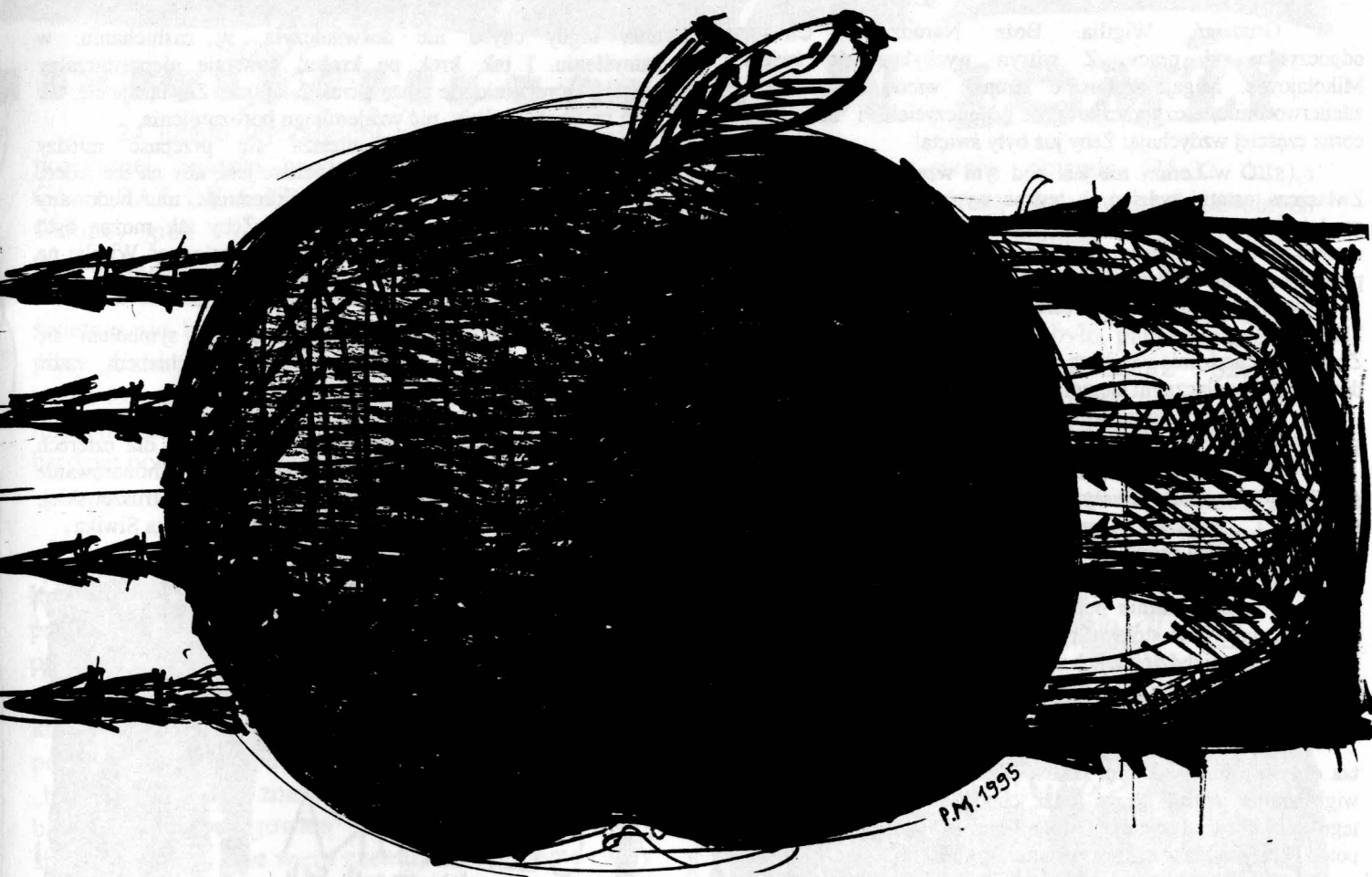
Dla tych, którzy "Czystej formalności" nie zdążyli obejrzeć w kinie, będzie on dostępny za kilka tygodni na kasetach video.

# NA

Moja galaktyka, mój wszechświat, moja Droga Mleczna. Wszystko to składa się z wielu gwiazd bezustannie obracających się wokół punktu centralnego. Należałoby pomyśleć, że tym punktem jestem ja, lecz tymczasem... Moja Droga ma formę dysku i jeszcze do niedawna funkcjonowała, jak dobrze zaprogramowana dyskietka komputerowa. Jednak ostatnio coś się w niej popsulo. Ostatnio? Do niedawna? Jakże to zabawne, że tak bardzo chcę skrócić ten miniony czas. A przecież to już... półtora roku! Już tyle czasu zmarnowałam?! Jestem sama, żadnych przyjaciół, bo w końcu to ja ich rzuciłam dla tzw. "lepszej rzeczywistości". Ale co mogłam zrobić?

Tak bardzo mi na nim wtedy zależało, imponował mi. Ta jego obojętność wobec wszystkich, jakby istniał jakiś niewidzialny mur, który odgradza go od reszty ludzi i jednocześnie stawia nad nimi. Wtedy tego wcale nie rozumiałam. Podobało mi się to. Ten dystans. Nie wahałam się ani chwili, gdy zaprosił mnie do klubu, by przedstawić swojej paczce. Warunkiem przyjęcia było wypalenie jednego skręta robionego na miejscu przez mistrza tej dziedziny. Wiedziałam, co to są narkotyki i że tutaj nie ma czegoś takiego jak: "Tylko raz". A jednak. Nie pamiętam, co przeważyło. Może Jego urzekający uśmiech(!?). Kilka tygodni później coś się między nami popsulo. Nie rozumiałam. Płakałam. Później dowiedziałam się, że byłam przedmiotem zakładu, kolejną panienką. Coraz bardziej się pogrążałam. Tymczasem narkotyki już na dobre zadomowiły się na mojej dyskietce. Wybrały sobie największą z gwiazd i osiadły na niej wyrzucając z niej całe moje zainteresowania malarskie, które zepchnięte w odchłań kosmiczną pochłonęła Czarna Dziura. Natomiast Narkotikus (bo tak nazwałam nowo powstałą gwiazdę) przyczyniła się do powstania Chaosu w moim wszechświecie. Powoli acz skutecznie usuwała z pola swoich konkurentów (książki, pozostałych przyjaciół...) wysyłając w otchłań lub wchłaniając je, by zmienić ich strukturę. Powstało mnóstwo opustoszałych gwiazd, które stawały się bezużyteczne, gdyż ich światło powoli gasło, a ja nie umiałam ich zagospodarować. W ten sposób Narkotikus zyskał miejsce przywódcy wśród reszty. A mimo to jego ambicja wciąż rosła. Chciał zapanować nad całą moją galaktyką. Powoli zaczął wypierać mnie z centrum chcąc zająć środkową pozycję. Na początku się nie dawałam, ale narkotyki osłabiły mnie. Podałam się. Odtąd mój świat kręci się wokół strzykawki i jakiegokolwiek (już teraz zadowolę się wszystkim) narkotyku.

# POWAŻNIE



Chcę krzyczeć, przestrzegać, a nie mogę. Gdy mówię: "Człowieku! nie bierz tego, chcesz wyglądać tak jak ja" patrzą na mnie jak na idiotkę. Niedawno słyszałam w telewizji toczącą się dyskusję na temat zalegalizowania tzw. narkotyków lekkich. Ludzie, czyście powariowali! Pamiętam, jedna dziewczyna powiedziała: "Uważam, że powinno się zalegalizować narkotyki lekkie, bo gdy młodzież będzie miała do nich łatwy dostęp, to na pewno nie sięgnie po te cięższe". Głupstwo - myślę - Gdyż ten rodzaj narkotyków jest charakterystyczny dla dwóch pierwszych z czterech faz narkotyzowania się. Nastolatek będzie eksperymentował dotąd, aż zacznie czerpać przyjemność z odurzania się, która stanie się głównym powodem sięgnięcia po narkotyki. Wtedy znajdzie się w niebezpiecznym punkcie prowadzącym do kolejnych faz i wreszcie do samozniszczenia. Więc skoro odrzucacie wszelkie rady, przestrogi innych, powinniście się zastanowić, czy warto zmarnować sobie życie? Warto wiedzieć, że narkoman nigdy nie będzie byłym narkomanem, będzie tylko narkomanem, który przestał brać na jakiś czas, rzadko na zawsze.

Pamiętam, 3 miesiące temu jeden z moich kumpli po wzięciu marihuany, powiedział: "Jestem teraz tak lekki, że mogę fruwać". Po czym otworzył okno i mimo naszych protestów skoczył... Odrzucił prosto w ramiona śmierci... Więc czy słuszna jest wypowiedź Jamie Lee Curtis- aktorki amerykańskiej czy nawet Kory (Maanam), które niezależnie od siebie twierdziły, że nie mają nic przeciwko temu, aby ich dzieci paliły marihuanę. Marihuana znana w kręgach narkomanów jako ~~maryśka~~ mimo krążących na jej temat opinii wywołuje dużo zmian w organizmie. Czasem halucynacje występują nawet po 2 latach od ostatniej próby wzięcia narkotyku.

A ja, czy nie jestem żywym dowodem tego, co robią z człowieka narkotyki? A całe rzesze narkomanów? 3 razy próbowałam skończyć z nałogiem ale... nie udało mi się. Już teraz nie ma mojego wszechświata- rozpadł się, dyskiotka nawaliła. Zostało tylko centrum zamieszkałe przez narkotyki i Chaos... i nic więcej...

W greckiej mitologii Chaos był na początku, u mnie na końcu- na końcu...

*Kascha*

# GWIAZDA BETLEJEJSKA NAD I LICEUM

Grudzień. Wigilia. Boże Narodzenie. Chwila odpoczynku od pracy. Z witryn wychylają się święci Mikołajowie. Migają kolorowe lampki. wśród ludzi lekkie zdenerwowanie, rozgorączkowanie. Nauczyciele i uczniowie coraz częściej wzdychają: Żeby już były święta!

LO w Łomży nie jest pod tym względem wyjątkiem. Zwłaszcza ostatni tydzień to tęskne wypatrywanie piątku, 23 grudnia, spotęgowane dodatkowo udzielającym się powoli wszystkim przedświątecznym nastrojem. Na ścianach i firanach pojawiły się kolorowe bibułki, pachnące gałązki świerku.

"Gospodarze klas proszeni są o odbiór opłatków dla klasy".

Zwyczaj obchodzenia wigilii w szkole wszedł po roku 1989 i, jak dotąd jest nieodłącznym elementem każdego grudnia.

"Wigilia szkolna odbędzie się we wtorek, 20 grudnia, o godzinie 17<sup>00</sup>".

Tak brzmiało ogłoszenie. Tymczasem zbliża się godzina "W", a aula szkoły świeci choinkowymi lampkami, świecami i... pustkami. Czuwa w niej jedynie grupa uczniów przygotowująca program artystyczny.

Natomiast w wielu salach i na korytarzach panuje ożywiony ruch. Ostatnie poprawki, przygotowanie, ustawianie stroików, nakryć na stołach, przyczepianie kolorowych bibulek, bombek, gdzieś można zauważyć małe choineczki.

"Wigilia szkolna zbliża do siebie całą społeczność szkolną, daje poczucie jedności".

"Uważam, że trudno jest stworzyć nastrój świąteczny w tak dużym gronie, jak cała szkoła. Obchodzenie ogólnoszkolnej wigilii może jednak łączyć ludzi, choć szczerze mówiąc nigdy tego nie doświadczyłam. Odbierałam to jako jeszcze jeden pokaz, których też wiele jest w naszej szkole".

"Przecież jesteśmy tak jakby rodziną, a takie spotkanie 'łagodzi obyczaje', istnieje tylko niebezpieczeństwo przeobrażenia się tego w coś z rodzaju 'akademii na cześć'".

Zdania są podobne. Chęci też- pragnienie przeżycia czegoś niepowtarzalnego, wspólnie z profesorami, uczniami. Czy te chęci wystarczą, aby Wigilia' 94 w naszej szkole była "czasem zapomnienia o żalu, gniewie, złości, czasem przebaczenia, otwarcia się na drugiego człowieka"?

Nasze szkolne Betlejem- aula. Są choinki- błyszczące, kolorowe, są chóry anielskie- postacie 3 aniołów na chmurkach i gwiazda, i żłobek- w centrum sceny, otoczony zapalonymi świecami.

Powoli ściągają uczniowie, siadają na parapetach, podłozie, na części ustawionych krzeseł. Wkrótce pozostawione puste miejsca zajmie grono pedagogiczne, dyrekcja, goście.

I wśród tego mroku, blasku świec, splywa na wszystkich cisza, zaduma, milkną rozmowy, nieco tylko rozprasza dobiegający zza zamkniętych drzwi gwar (nie wszyscy bowiem przebywający w szkole przybyli na tę uroczystość).

"Cisza- potrzebna jest do tego, by się coś narodziło"

"Cicha noc, święta noc,  
pokój niesie ludziom wszem..."

"Na Wigilię umierają wojny i światem wstrząsa tylko trzask łamanych opłatków".

Proste słowa, zwykłe, a jak głęboko dotykające. Zwłaszcza dziś. Zwłaszcza teraz, w przejmującej ciszy, jakiej ta

aula nigdy chyba nie doświadczyła, w zasluchaniu, w zamyśleniu. I tak, krok po kroku, powstaje niepowtarzalny nastrój, którego nic nie może określić, opisać. Zawija się, tak obca na terenie szkoły, nić wzajemnego porozumienia.

Topnieją lody? Zmniejsza się przepaść między nauczycielami a uczniami? Czy możliwe jest, aby na ten jeden, jedyny wieczór ucichły wszelkie żale, pretensje, mur budowany przez 10- cy wspólnym wysiłkiem? Żeby tak można było zatrzymać ten nastrój, tak bardzo ulotny, rozciągnąć Wigilię na cały rok szkolny... Ma się ochotę powtórzyć za Faustem:

Chwilo trwaj!

Ale tymczasem: "pamiętajmy, że nie symbolem się dzielimy dzisiaj, ale chlebem- zwykłym chlebem ludzi głodnych..."

Kończy się tymi słowami część artystyczna, wyjątkowo udana i piękna w tym roku, miłą niespodzianką dla czterech osób i radością dla nas wszystkich jest uhonorowanie odznaczeniami "Otwarte serce" profesorów: B. Pietruszewskiej, T. Frąckiewicza, J. Łukasiuka i ucznia IV f- Przemka Siwika.



Po burzy oklasków i okrzyków na cześć wyróżnionych osób kilka słów dodaje jeszcze pan dyrektor- Z. Zdanowicz.

"Wszystko co jest dobre, nie jest takie łatwe; zło szybciej się wkrada do człowieka. Trudno jest bronić szlachetności, pogody ducha, być życzliwym innym".

Chociaż większość słuchała w skupieniu i z uwagą, to jednak tu i ówdzie slychać śmiechy, komentarze typu "oj, bo się popłaczę". Szkoda, bo ta cieniutka, bardzo cieniutka nić zaczyna się powoli nadrywać, przyczynia się do tego skutecznie kilka osób, które opuszczają aulę, gdy mikrofon przejmuje jeden z gości- ksiądz Henryk Gołaszewski, a ostentacyjnie opuszczają ją większość społeczności uczniowskiej, lekceważąc zwyczaj łamania się "chlebem ludzi głodnych" i wychodzącym przedzej. Pozostaje tylko grupka nauczycieli i kilku uczniów z opłatkami w rękach i życzeniami wszystkiego dobrego na ustach.

Rację miał pan dyrektor - trudne jest to, co dobre, trudno być życzliwym innym. Więc jednak za mało było dobrych chęci..., szkoda, bo Gwiazda Betlejejska nad I LO zgąsła, zanim zdążyła się na dobre rozpalić...

raz, dwa, trzy

raz, dwa, trzy

# raz, dwa, trzy

## W ŁOMŻY

1. 24 lutego wybrałyśmy się na koncert bardzo popularnej ostatnio grupy pochodzącej z Zielonej Góry „RAZ DWA TRZY”. Było po prostu super!!! Chłopcy grali z werwą, uśmiechy nie znikwały im z twarzy przez ponad półtorej godziny. Biła z nich wyraźna „radość grania”, było widać, że po prostu świetnie się bawią. Grali głównie kawałki z nowej płyty „Cztery”. Brzmienie co prawda trochę inne, niż to, do którego zdążyliśmy się przyzwyczaić (określane mianem „happy spiryt”), ale równie fajne i jeszcze bardziej porywające.

2. Koncert należał raczej do udanych, ale łomżyniacy lekko zawalili sprawę. Po pierwsze przyszło ich stanowczo za mało, po drugie ci, którzy przyszli, nie mieli zbytniego nastroju do zabawy i spoczęli na krzesłach i ograniczyli się do rytmicznego kiwania i klaskania. sam lider zapytany przez nas jak podobała mu się publiczność odpowiedział:

„była dziwna, nie znaczy to, że zła, ale naprawdę bardzo dziwnie reagowała”. Zaiste, zabrakło odrobiny spontaniczności i nie wiem czemu, bo nogi same rwały się do tańca. Jednakże mimo tej dziwnej atmosfery warto było przyjść i posłuchać na żywo tych hipnotyzujących rytmów, zresztą pod koniec koncertu ludzie się trochę ożywili, bo muzycy musieli bisować trzy razy.

Faceci w sumie dojrzali (25-32 lata), a sposobem bycia nie różnią się od naszych szkolnych kolegów. Właściwie to podczas naszej rozmowy więcej się śmieli i zgrywali, niż mówili poważnie.

Wspominając szkołę średnią chłopcy pograżyli się we wspomnieniach: „Fajnie było, paliłem papierosy w ubikacji”- przypomina Grzegorz Szwałek. Gitarzysta też należał do tych bardziej rozrywkowych: „Cały czas kochałem się namiętnie w dziewczynach”, Trochę inaczej wspomina ten okres Adam Nowak: „Przeżywałem wtedy okres zawirowań psychicznych. Zresztą byłem wtedy w I klasie liceum, bo potem mnie wyrzucili. Strasznie wtedy dziadowałem i prowadziłem intensywny tryb życia”.



3. Zespół tworzy pięciu gości: Sławek Kwiatkowski (gitara), Grzegorz Szwałek (klarnet, akordeon), Mirek Kowalik (kontrabas), Jacek Olejarz (perkusja) no i naturalnie wokalista Adam Nowak. Członkowie zespołu nie ukrywają, że to właśnie on jest najważniejszy w grupie „ To on był inicjatorem powstania zespołu, to on pisze wszystkie teksty. On dowodzi.”- mówią jednomyślnie.

5. Ożywili się nieco, gdy zapytaliśmy ich, co najbardziej lubią. Otóż lubią bardzo dużo rzeczy; czyli dobre jedzenie (warzywa, oliwki, lody), szybką jazdę

6. samochodem (i to obojętne czy maluchem, czy porche), dobrze wykonywaną muzykę (od jazzu do rocka), kochają prezenty, zwłaszcza duże i dawane nagle i niespodziewanie no i masę innych dziwnych rzeczy np. „dotykać kobietę i mówić do niej”.

Bije od nich radość życia i optymizm. Oni naprawdę wierzą w to, że „I TAK WARTO ŻYĆ”. Wierzą również w sukces Kieślowskiego w Europie; „na pewno wykosi konkurencję i dostanie Oscara za scenariusz” - twierdzi Adam.

7. Jednakże przyszłość polskiej muzyki nie jawi im się w tak różowych kolorach. Są załamani popularnością muzyki chodnikowej: „80% sprzedaży kaset w Polsce to muzyka chodnikowa, pozostałe 20% to „Hey” i reszta. Teraz zaczęły wychodzić płyty kompaktowe z muzyką chodnikową. To w ogóle jest tragedia” - traci dobry humor wokalista. Ubolewam także nad tym, że brak mi czasu na czytanie: „Kiedyś bardzo dużo czytałem, ale to było dawno temu, w liceum, teraz czytam jedynie gazety, no i „Kuchnię vegetariańską” - mówi Sławek, a Adam dodaje: „Tak, to straszne, chciałbym czytać, ale po prostu nie mam kiedy (...) „Chłopi”? Owszem czytałem to kiedyś, ale z wielkim poczuciem niesmaku”.

Fajnie nam się z nimi rozmawiało. Są dokładnie tacy, jak ich muzyka: CZADOWI. Podbili nawet serce Gośki jednym, krótkim zdaniem: „Ludowe przyspiewki są fajne, bardzo dużo w nich mądrości”.

Zielona & Gośka



# NIE Z TEJ ZIEMI CZYLI Z LESZYTÓW SZKOLNYCH

Raku, Raku, Raku

„Nauczyciel to wybawiciel nie mściciel”

Nauczyciel jest mądry nie głupi to człowiek

Charakter ma dobry nie stawia wiele „polek”

Zawszę róg ma nauczyciel nie uzeń

Uzeń nie nauczyciel potrzebuje pouczenia

Naley zniżyć do złażki nie w party nalej

Pracę domową odrabiaj nie baw się czyszalej

Siedź cicho nie buchaj

Stuchaj go nie siebie stuchaj

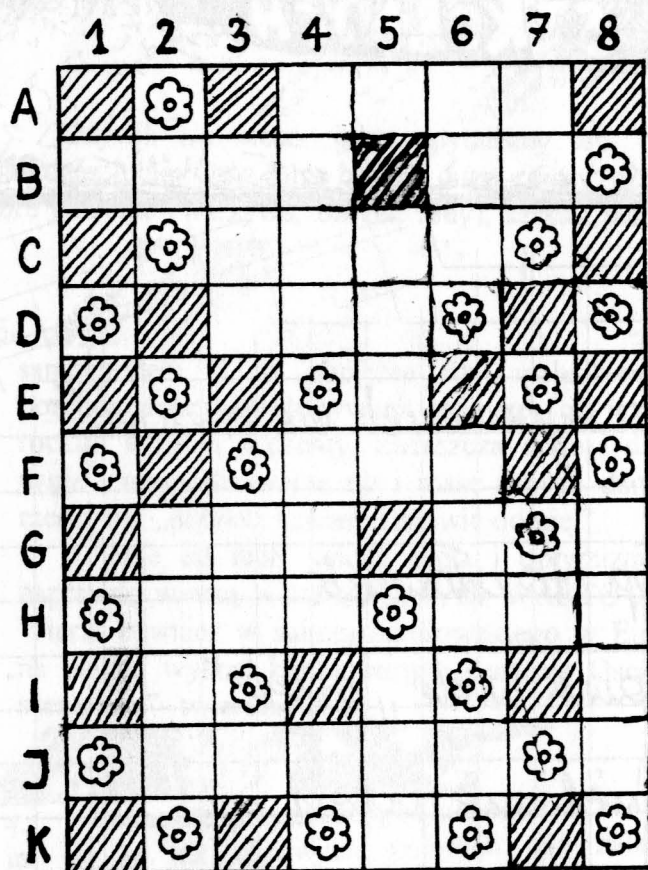
Człowiekiem nie diabłem jest

Jest to pracy mojej nie koniec lea lives

Marek Borysewicz kl. 1A

# PRZERWIJ SIĘ

gdym lekcja jest jak środek nasenny ...



## POZIOMO

- A4 IMIĘ PSA Z "W PUSTYNI I W..."  
 B1 PTAK NOCY  
 B6 KARTA  
 C3 RZYMSKI BOŻEK MIŁOŚCI  
 D3 MÓWI SIĘ NA POTWIERDZENIE  
 F4 TYTUŁ OPOWIADANIA GOGOLA  
 G2 100  
 H2 "WSZYSTKO ALBO ..."  
 J2 ARANEA

## PIONOWO

- 2G ŚWIATAŁA, ZBOŻA LUB ISKIER  
 3B JEDNOSTKA MOCY  
 4A PASTA BHP  
 5C NA ŚWIAT  
 5I ZESPOŁ SEDZIÓW  
 6A BUDET, PIERWIASTEK LUB JEDNOSTKA CIŚNIENIA  
 6F BYĆ NIĄ KOMUŚ W OKU  
 8G ZESPOŁ CECH WŁAŚCIWYCH CZEMUS

**PAMIĘTAJ: ŻYCIE NIE KOŃCZY SIĘ NA SZKOLE TYLKO NA CMENTARZU.**

### Z LISTOW DO REDAKCJI

- Po czym poznać niemieckiego elektryka.
- Często mówi: "ja wolt".
- Jak wygląda najtańszy pogrzeb w Wenecji?
- W gondoli płynie trumna, a wszyscy za nią wplaw.
- Po czym poznać szkockie kosze na śmieci.
- Przy pokrywach mają kłódki.

### COŚ OD ZIELONEJ

"Diagnoza ludzkości - tragizm nawracający"

### PORADNIK

Dziś: JAK SKUTECZNIE PODERWAC DZIEWCZYNE.

Najlepszą metodą jest zaczepienie wybranki słowami:

- Ej, lala, bucik ci się rozwała.
- Ej, laska, bucik ci trzaska.



MELKI BONZO

### CYTAT OD E

"Bo my lubimy zaliczać, nasze pokolenie kocha zaliczać wszelkie jaskrawości świata. To nasz sport, nasz hazard. Rywalizujemy ze sobą w ilości zaliczeń. Czasem przecież wystarczy nam muśnięcie przygody, aby zaliczyć ją do swoich trofeów."

T.KONWICKI

### Z UCZNIOWSKICH WYPOWIEDZI

- WOJSKI MIAŁ NA IMIĘ, NATENCZAS
- RADAR TO CZŁOWIEK KTÓRY SZPIEGUJE
- ANGLOSAS TO POTOMEK ANGLIKA I SASA
- ROBIN HOD BIEGA JAK PING-PONG

### OGŁOSZENIE

POSZUKUJĘ KASETY US 3

KUBA MACIEBOCH III D